PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5763. Lwów, sobota 2 Kwietnia 1921 Rok XII

Przyspieszenie obrad sejmowych.

Jedyną drogą w sprawie Śląska — droga dyplomacyi.

Wstępne rokowania handlowe państw sukcesyjnych.

Przedstawienie czeskiego ministra Schustera. — Zrównanie Austryi z Czechosłowacyą. — Trzy listy towarowe. — Względne pojęcie zwolnień i ułatwień. — Kwestya wolnego przewozu dla Austryi wyjdzie także na korzyść Polsce. — Niefortunne zamierzenia Czechosłowacyi. — Nadzieja usunięcia ograniczeń komunikacyjnych.

Wiedeń, w marcu.

Stosunek zupełnej jedności gospodarczej który od wieków istniał między Austryą a krajami dzisiejszej Czechosłowacyi, zniweczony został przez upadek monarchii austryackiej. Kraje sudeckie stały się dla Austryi zagranicą, a wszelka komunikacya między państwami sukcesyjnemi została o ile nie zupełnie odcięta, to w wysokim stopniu utrudniona. Uregulowanie, tej nietylko dla krajów byłej monarchii austryackiej, lecz także pośrednio dla wielu państw sąsiednich nader ważnej kwestyi ułatwienia komunikacyi osobistej oraz stosunków transportowych, uregulowanie również kwestyi państwowo finansowych, usunięcie najuciążliwszych ograniczeń w systemie paszportowym, oto sprawy, których załatwieniem zajmowały się odbywające się we Wiedniu w ostatnich dniach marca rokowania handlowe między Austryą a Czechosłowacyą.

Z przedstawienia danego pismom niemieckim przez przywódcę czeskiej delegacyi, ministra Schustera wyłania się już szkielet przyszłego układu handlowego. Będzie to układ na podstawie największego uprzywilejowania (Meistbegünstigung) co do ceł ochronnych. Obydwa państwa zgodzą się na wolny przywóz i wywóz pewnych artykułów, co do innych zaś wprowadzi się będą cła ochronne; dozwolony też będzie bezwarunkowo wolny przejazd i nastąpi porozumienie w sprawach weterynaryjnych. Układ ten oznacza dla Austryi zrównanie jej z Czechosłowacyą w stosunku do traktatu pokojowego, który Austryę obowiązywał tylko jednostronnie do przyznania uprzywilejowań cłowych Czechosłowacyi. W dzisiejszych stosunkach zrównanie to nie ma wielkiej wartości, w przyszłości jednak, gdy Czechosłowacya zawrze układy z innymi państwami, Austrya w korzyściach uzyskanych nimi również uczestniczyć będzie. Wyjątek przy tem zrównaniu

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Plenarne posiedzenie Sejmu będzie przyśpieszone.

Warszawa, 1. kwietnia.

(Telef.) (m) W tutejszych kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że zwołanie plenarnego posiedzenia Sejmu zostanie przyspieszone i że nastąpi to prawdopodobnie w połowie kwietnia przypuszczalnie około 15. b. m. Izba załatwi przedewszystkiem sprawę ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Jedyną drogą w sprawie Śląska — droga dyplomacyi.

Warszawa, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) Premier Witos w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że **w sprawie G. Śląska pozostaje obecnie jedyna droga, tj. droga dyplomacyi.** W tym celu wyjeżdżają do państw sprzymierzonych delegacye polskie. Żądanie rządu polskiego jest obszerniejsze od tzw. linii Korfantego.

Na Węgrzech dyktatura wojskowa.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) W prasie tutejszej pojawiają się coraz to nowe pogłoski i informacye w sprawie Karola. Wedle jednej wersyi, ogłosić miano w zachodnich Węgrzech dyktaturę wojskową pod naczelnem dowództwem Karola. Z innych źródeł natomiast zaprzeczają tym pogłoskom. Prasa lewicowa wszelkiego rodzaju rewelacyami alarmuje opinię publiczną i grozi ruchem ludowym. „Arbeiter Zeitung" podała nawet wiadomość, jakoby rząd polski sprzeciwił się we Wiedniu powrotowi Habsburgów. Informacya ta jest naturalnie wyssana z palca.

KOMPROMIS RZĄDU WĘG. Z KAROLEM.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) Z kół dyplomatycznych słychać, że premier Teleky zawarł w imieniu Karola kompromis z rządem węgierskim, na mocy którego Karol powróci do Szwajcaryi, a w zamian za to rząd węgierski uzna prawa Karola do korony węgierskiej.

AUSTRYA POZWOLIŁA NA PRZEJAZD.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) Przedstawiciel rządu węgierskiego w Wiedniu uzyskał od rządu austryackiego pozwolenie na przejazd Karola przez Austryę w drodze powrotnej do Szwajcaryi.

STANOWISKO KOMUNISTÓW NIEM.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) Bolszewicki „Der Abend" **uderza** na alarm i twierdzi, że ani wielka ani mała ententa nie dadzą sobie rady z Karolem, a **jedynie tylko** robotnicy zdołają się jemu przeciwstawić. „Der Abend" wzywa robotników do natychmiastowego wystąpienia. W Wiedniu liczą się z możliwością wybuchu rozruchów komunistycznych.

DZIELNICOWY KONGRES P. S. L.

Kraków, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) „Piast" donosi, że dzielnicowy kongres P. S. L. odbędzie się 3. b. m. Mają na nim przemawiać premier Witos, min. Rataj, wicemin. Dąbski, oraz wicemarszałko wie Bolko i Osiecki.

NIEOFICYALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 1. kwietnia.

(Telef.) (m) Zastój na nieoficyalnej giełdzie warszawskiej trwa w dalszym ciągu. **Transakcyi** dokonywa się mało. Ostatnie notowania **były następujące:** marka niemiecka rano 13.65, **w południe** 13.60, wieczorem 13.50; dolary Stanów Zjednoczonych rano 825, **w południe 822.50, wieczorem 829.**

stanowić będą tylko kontyngenty. Gdy Czechosłowacya zwolni dla jakiegoś państwa pewien artykuł, Austrya będzie do niego również miała prawo; gdy jednak między Czechosłowacyą a Francyą, lub Włochami stanie układ kontyngentowy nie będzie on ważny i dla Austryi.

Usunięcie obecnych ograniczeń wywozu i przywozu nastąpić ma przez ułożenie trzech list towarowych. Jedna zawierać będzie artykuły zwolnione zupełnie od wszelkich ograniczeń przewozowych. Druga lista obejmuje towary, co do których wprowadzone będą ułatwienia w stosunku do stanu dzisiejszego. Na trzeciej liście figurować będą towary zakazane, których liczba jednak, wedle zapewnień ministra będzie niewielka. Produkty znajdujące się pod zarządem państwowym, jak mąka, znajdą się na liście artykułów zakazanych. Wolna lista obejmie jarzyny, owoce i może niektóre chemikalia. Towary konfekcyjne znajdą się na drugiej liście. Oczywiście, że są to wszystko pojęcia względne; jeżeli artykuł jakiś znajdzie się np. na wolnej liście, lecz podpadać będzie wysokiemu cłu, cała prawie korzyść z ułożenia wolnego nieograniczonego przywozu odpadnie. To też z sądem o listach towarowych należy się wstrzymać, aż do poznania ich treści. Może też dla niektórych artykułów będą określone kontyngenty uwzględniające potrzeby handlowe i konsumcyjne. Jeżeli np. te zamierzone ułatwienia jak z zapewnień ministra Schustera wnosić należy, obejmą twarde drzewo, wyniknie stąd wielka korzyść dla austryackiego przemysłu meblowego.

Wolny przewóz jest zasadą powszechnie uznaną. Państwa — dość późno zresztą — doszły do poznania, że wzajemne zamknięcie granic, lub utrudnienie przewozu, żadnemu z nich korzyści nie przynosi. Wolny przewóz przyznany Austryi ma także ważne znaczenie dla polskich transportów węglowych. Usunięcie szykan paszportowych i rewizyjnych położyłoby koniec nieznośnym wprost stosunkom komunikacyi osobistej.

Mniej zadowalające są oświadczenia czeskiego ministra odnośnie do przyszłego systemu cłowego. Zdaniem jego Czechosłowacya musi zrewidować swoją taryfę celną i nie może dlatego zezwolić na przywóz nieograniczony. Dopiero gdy przez swoją taryfę celną stworzy dostateczną ochronę dla swego przemysłu, gotową będzie usunąć wszelkie ograniczenia przywozowe. Czechosłowacya zamierza zatem dzisiejszą ochronę produkcyi zapomocą zakazów przywozowych zastąpić wysokiem cłem; są to niewesołe na przyszłość widoki, które nawet dla Czechosłowacyi, jako kraju wybitnie eksportującego przedstawiają pewne niebezpieczeństwo. System taki nie byłby też w zgodzie z obecnemi dążeniami ententy. W wielkich państwach zachodnich kładzie się obecnie nacisk na konieczność obalenia murów odgradzających kraje środkowej Europy, a najwybitniejsi przedstawiciele ekonomii politycznej w Ameryce, na podstawie doświadczeń poczynionych w Europie, widzą właśnie w tych odgrodzeniach główną przyczynę ekonomicznego upadku. Jest zatem rzeczą godną zastanowienia, czy żądania wysokiego cła ochronnego, wysuwane przez czeskich interesentów nie staną w poprzek planów odbudowy układanych przez ententę, która też wpływu swego w odwrotnym kierunku użyć nie omieszka.

Rokowania handlowe z Czechosłowacyą są wstępem do konferencyi w Rzymie i Portorose, a po dojściu do skutku porozumienia między głównemi państwami sukcesyjnemi, nastąpią z kolei dalsze rokowania w kwestyach gospodarczych z Jugosławią, Polską i innymi krajami.

Szaleństwo ogólnego gospodarczego odcięcia, które przynosiło nieobliczalne szkody wszystkim bez wyjątku krajom eksportowym i importowym, kupującym i sprzedającym, tem samem zbliża się ku końcowi!

W sprawie reformy studyów uniwersyteckich w Polsce.

Kraków, w marcu.

Przemożny wpływ nauki niemieckiej odbił się nie tylko na nauce polskiej, ale i na organizacyi studyów uniwersyteckich w Polsce. System naukowy naszych uniwersytetów był i jest dokładną kopią systemu niemieckiego. Zaprowadzono wprawdzie pewne zmiany, ale one są z jednej strony zbyt drobne, z drugiej zaś nie wypływają z żadnej myśli przewodniej. System ten posiada duże braki odczuwane przez wszystkich. Wobec wielkiej doniosłości społecznej studyów uniwersyteckich warto jest zastanowić się nad tem, jak one powinny być w Polsce zorganizowane. Zastrzegam się przy tem odrazu, że będę zajmował się tylko temi studyami, które mają na celu wyłącznie naukę bez względu na jej zastosowania, to znaczy studyami, jakie są prowadzone na wydziale filozoficznym. Moje uwagi będą naturalnie miały pewne znaczenie także dla studyów specyalnych, pedagogicznych, prawniczych, medycznych i t. d., ale tylko w pewnym stopniu.

Otóż głównem zagadnieniem dotyczącem organizacyi studyów uniwersyteckich jest sprawa kontroli nad postępami tych studyów. Kontrola ta jest potrzebna ze względów praktycznych, gdyż studya uniwersyteckie uprawniają do pełnienia wielu ważnych czynności społecznych. Potrzebna jest kontrola także ze względów pedagogicznych, by pobudzić studjujących do systematyczności w praktyce, co zwłaszcza u nas jest ważnem, gdyż polska młodzież ma wielki zapał do nauki, ale niezawsze ma dosyć wytrwałości. Kontrola studyów powinna być zorganizowana w ten sposób, żeby była ścisłą, ale nie krępowała swobody myśli i pracy. Są dwa główne środki kontroli: egzamina i wyniki samodzielnej pracy naukowej. Pierwszy środek informuje o tem, w jakim stopniu studjujący jest obeznany z obecnym stanem nauki; drugi zaś o tem, czy studyujący posiada umysł twórczy i czy potrafi samodzielnie prowadzić badania naukowe. Naturalnie ten drugi środek jest o wiele ważniejszy od pierwszego, chociaż egzamina są równie potrzebne, gdyż poznanie obecnego stanu nauki jest koniecznem przygotowaniem do samodzielnej twórczej pracy naukowej. Jeżeli jednak egzamina mają zajmować właściwe miejsce w systemie studyów uniwersyteckich, powinny one poprzedzać samodzielną pracę naukową i z chwilą przystąpienia do niej nie powinny więcej obowiązywać studyującego.

Pod tym względem system niemiecki, panujący w naszych uniwersytetach, jest wadliwy, bo łączy te dwie różne rzeczy, jakiemi są egzamina i praca naukowa. Chcąc otrzymać doktorat, to znaczy zaświadczenie o umiejętności prowadzenia samodzielnych badań naukowych, trzeba wykazać tę umiejętność przez wykonanie pracy, zawierającej nowe dla nauki wyniki, ale oprócz tego trzeba złożyć jeszcze egzamina, tzw. rygoroza. Jest to oczywisty nonsens, bo jeżeli ktoś potrafi samodzielnie pracować, to z tego wynika, że zna dostatecznie obecny stan nauki i zagadnienia będące na porządku dziennym. Daleko racyonalniejszym jest regulamin francuski, podług którego dla uzyskania doktoratu trzeba obronić w publicznej dyspucie dwie tezy: jedną stanowią wyniki pracy doktorskiej, druga zaś jest referatem na temat wybrany przez wydział z pokrewnej gałęzi nauki. O ileż bardziej taka dysputa publiczna, w której każdy może zabrać głos, odpowiada godności nauki od pustej formalności naszych promocyi doktorskich! Należałoby jednak pójść dalej w tym samym kierunku i skasować drugą tezę, która ma w sobie coś z zamaskowanego egzaminu. Jeszcze większym nonsensem jest egzamin przy habilitacyi, która z jednej strony stwierdza raz jeszcze umiejętność twórczej pracy naukowej, z drugiej zaś strony zaświadcza, że dany pracownik naukowy umie zrozumiale wykładać. Do tego potrzeba dobrej pracy naukowej

---

6

JAN GELLA.

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

CZY MOŻNA POSIĄŚĆ KAŻDĄ KOBIETĘ.

Helena: Mężczyzna, który z takiem lekceważeniem mówi o kobietach, nie spodobałby mi się nigdy.

Wiktor: Przeciwnie, dopiero wtedy ująłby Panią gdyby o Pani jednej mówił dobrze i z uczuciem. Cóż za przyjemność być chwalonym przez kogoś, który chwali wszystkich dookoła?

Helena: Ale pocóż w takim razie istnieją dyskrecya i tkliwość?

Wiktor: To broń tych, którzy nie posiadają piękności i siły. Jest to całkiem naturalne. Łatwiej jest być dyskretnym temu, który się niema czem chwalić, a tkliwym temu, kto całe uczucie skoncentrował na jednej lub kilku kobietach, niż mężczyźnie z tak zwanem powodzeniem. Człowiek taki musiałby być bardzo rozumny — co się prawie nigdy nie zdarza, — aby nie mówić o tem, co stanowi pięć szóstych jego życia, to jest o kobietach; a musiałby być kłamcą — czego znów nie można od niego wymagać — aby mówił, że są nie do zdobycia.

Helena: Na dowód że się pan myli w swojej teoryi o nas, opowiem panu jedną historyę. Ktoś kogo nawet pan zna, bardzo niedawno tentował o moje względy...

Wiktor: Był to koneser, który wiedział co godne jest zabiegów.

Helena: Pochlebca! Otóż pomimo, że był piękny i miał sławę zdobywcy, pomimo że okazywał się wzruszająco czułym i stałym, mimo że miałam dlań nawet pewien feblik, nie uzyskał ani tyle. W końcu zniechęcił się i odszedł z kwitkiem.

Wiktor: Zdaniem pani, zrobił tak dlatego, iż stracił wszelką nadzieję.

Helena: Dlaczegożby innego?

Wiktor: Może poprostu przestraszył się stałości pani uczucia. Był to zapewne motyl, który lękał się zbyt wielkiego ognia pani miłości.

Helena: Mojej miłości? Ależ ja go wcale nie kochałam. Mimo jego próśb i nalegań, nie pozwoliłam mu się nigdy o tyle pocałować.

Wiktor: Właśnie dlatego. Jest aksyomatem, że im bardziej kobieta broni się przed pierwszym pocałunkiem, tem gwałtowniej oddaje się następnych.

Helena: Więc poprostu chce mnie pan przekonać, że ten człowiek udawał tylko nieszczęśliwego, będąc w gruncie zadowolonym może iż na tem się skończyło.

Wiktor: Przeciwnie, przypuszczam, że był nieszczęśliwy. Ale można być bardzo spragnionym, a lękać się tortury wodnej. Chciał może flirtu, a widział że zanosi się conajmniej na romans.

Helena: Być może, że powiedział pan mniejsze głupstwo niż pan przypuszcza. Powiem panu teraz, do czego nie chciałam się nawet przyznać przed sobą, że to jego nagłe ustąpienie dotknęło mnie i że gdyby nie był jeszcze trochę dał za wygraną...

Wiktor: Zatem nie jestem najgorszym psychologiem?

Helena: Nie pierwszy raz to stwierdzam. Znałam mężczyzn, którzy liczyli kochanki na tuziny, a niegodni byli trzewików panu czyścić, gdy idzie o znajomość duszy kobiecej.

Wiktor: To jasne. Zbyt wiele uwagi zwracali na ciało.

Helena: Czy to znaczy, że dla pana ciało jest obojętne?

Wiktor: Nie, ale że oni byli jednostronni.

Maryla: Zauważam, że odbiegacie od dyskusyi, która była bardzo interesująca.

Wiktor: A o czem to mówiliśmy?

Maryla: Twierdził pan, że można rozkochać w sobie kobietę nawet wtedy, gdy kocha innego, gdyż nikt nie jest tak doskonałym, aby nie było od niego doskonalszych. Otóż jeśli tak jest w istocie, jeśli zawsze można znaleźć kogoś jeszcze bardziej godnego kochania, to obie strony powinny być niepewne ani dnia ani godziny.

Wiktor: Tylko głupcy są pewni.

Helena: Czemże w takim razie jest ów dobór płciowy, który zawsze łączy kochanków?

Wiktor: O, nie zawsze. Czasem łączy ich także niedobór finansowy.

(C. d. n.)

i dobrego próbnego wykładu, egzamin zaś jest zupełnie niepotrzebny.

Powróćmy teraz do sprawy egzaminów. Jak już powiedziałem na wstępie, są one konieczne, ale powinny być ograniczone do pierwszej przygotowawczej części studyów, poprzedzającej przystąpienie do samodzielnej pracy naukowej. Takich egzaminów nie zna system niemiecki. Wymaga on tylko prowadzenia studyów przez pewną ilość semestrów, poczem studyujący otrzymuje tzw. absolutoryum, które jest konieczne wymagane przy doktoryzacyi. Absolutoryum jest to śmiechu godna formalność, którą dawniej można było uzyskać, nie widząc wcale uniwersytetu. W ostatnich czasach, chcąc zmusić studyujących do systematycznej pracy, zaczęto wprowadzać różne obostrzenia w postaci tzw. colloquiów, które od egzaminów różnią się tylko nazwą. Daleko lepiej byłoby poprostu wprowadzić egzamina według systemu francuskiego. We Francyi zdaje się wszystkie egzamina przed przystąpieniem do pracy doktorskiej: zdaje się z każdego przedmiotu z osobna. Z każdego egzaminu otrzymuje się osobne świadectwo, tzw. „certificat d'etudes superieures". To daje możność profesorom stawiać duże wymagania, gdyż niezdanie jakiegokolwiek egzaminu nie krępuje w niczem dalszych studyów zmuszając tylko do powtórnego zdawania w którymkolwiek z następnych terminów egzaminacyjnych (egzamina odbywają się dwa razy do roku: na jesieni i na wiosnę). Skutkiem tego egzamina te są bardzo trudne: połowa „oblanych" na egzaminie jest rzeczą zwykłą. Ale zato później niema tej zmory egzaminacyjnej. Dobrą stroną francuskiego systemu jest także ograniczenie ilości wymaganych przedmiotów. Dla uzyskania doktoratu uniwersyteckiego (doctorat de l'université), który odpowiada niemieckiemu doktoratowi „filozofii", wymaganem jest uprzednie złożenie egzaminów z dwóch tylko przedmiotów. Dla uzyskania zaś doktoratu państwowego (doctorat d'etat), który daje prawa specyalne na służbie państwowej, trzeba trzech przedmiotów. Zdanie trzech przedmiotów daje prawo oprócz tego do tytułu licencyusza (licencier), na czem zresztą większa część słuchaczy kończy swoje studya.

Byłoby bardzo pożądanem zapożyczenie tych różnych rzeczy od naszych sprzymierzeńców. Oprócz tego, co było omówione powyżej, możnaby było, idąc za ich przykładem, podzielić wydział filozoficzny na dwa: jeden nauk ścisłych, drugi nauk humanistycznych. Skupienie całej czystej nauki w jednym wydziale jest przeżytkiem średniowiecznym bardzo niepraktycznym. Należałoby także znieść zasadę niepłatności docentów. Zasada ta, bardzo piękna w teoryi, zmusza młodych uczonych do długiego borykania się z nędzą które na dobre naukę nie wychodzi i prowadzi często w prostej drodze nie do katedry, ale do gruźlicy.

Należy jednak wystrzegać się ślepego naśladownictwa. System francuski posiada wadę ogromną: zakres autonomii uniwersyteckiej jest tam bardzo zwięzły. Pod tym względem system niemiecki, zapewniający uniwersytetom samorząd bardzo szeroki, jest stanowczo lepszy. Wolność jest najważniejszym czynnikiem w rozwoju nauki.

Dezydery Szymkiewicz
Asystent Uniw. Jagiellońskiego.

Z literatury angielskiej.

Tauchnitz redivivus. — Rozkwit literatury tłómaczonej. — Nietzsche z wojennej Anglii. — Galsworthy: „Beyond". — Wells: „Mr. Britting is through". Garnett: „Truth's Welcome Home". — Matka Grachów. — Najgłupsza bohaterka powieści angielskich. Obchód stuletniej rocznicy śmierci Johna Keats.

Lwów, 1 kwietnia.

„Tauchnitz" wychodzi znów regularnie i co dziwne, nie w Paryżu, jak się podczas wojny odgrażali brytyjscy beletryści, ale, jak dawniej w Lipsku. Zjawiały się wprawdzie pojedyncze tomy i podczas wojny, lecz zamiast nowoczesnych autorów wypełniały tylko luki starej literatury: (Bacon, Marlowe, Carlyle). Obecnie wydano już kilka tomów tak ulubionych u podróżującej na kontynencie publiczności, powieści krymninalnych. Znajdzie już także na półkach księgarskich kilka tomów Arnolda Beneta i Bernarda Shawa, co już stanowczo uważać można za pokonanie długiego okresu psychopatyi „bellicosa".

Jeden tylko dział doszedł podczas wojny do rozkwitu; były to przekłady głównie z rosyjskiego i belgijskiego. Pierwsze czytano z ciekawości, drugie z współczucia. Nadzwyczajną popularnością cieszył się także Nietzsche, którego indywidualistyczną filozofię wraz z teoryą „nadczłowieczeństwa" czyniono odpowiedzialnym za militaryzm pruski. Miał pokup taki, że wydawca wyraził się: „He sells like hot cakes" (odchodzi jak ciepłe paszteciki). Jedna z piszących pań zrobiła zeń nawet bohatera powieści. Naogół ilość książek skierowanych przeciw Niemcom była ogromna, a że i Niemcy swoje „Gott strafe England" obrabiali na wszystkie tony, w wszystkich działach literatury, przeto poza wojną na karabiny i granaty odbywała się druga wojna papierowa.

Z pomiędzy oryginalnych powieści angielskich, zwłaszcza tego kierunku, który nie chciał dolewać oliwy do ognia, Anglia w ostatnich latach mało wybitnych dzieł wydała. John Galsworthy w powieści „Beyond" zachował właściwy sobie wytworny spokój, w dziele Wellsa „Mr. Britting sees is through" (Mr. Britting przewidział wszystko) przebija się czyste uczucie ludzkości; mistrzowski obraz wojny, owiany dantejską grozą dał Edward Garnett w swej alegoryi: „Truth's Welcome Home" („Dom Prawdy") wydanej w roku 1918 w „Englisch Review". Z pacyfistycznej literatury na uwagę zasługuje powieść pt. „An Appeal to Caesar" (Apel do Cezara) pióra pani Hobhouse, kruszącej kopię za tych, którym sumienie nie pozwoliło uczestniczyć w rzezi miośle w jennem. Autorka ta — jako matka Grachów — sławi odwagę najmłodszego z swych synów, więzionego za dezercyę, i uważa ją za szczytniejszą od odwagi trzech starszych synów pełniących służbę w okopach.

Zupełnem oddaleniem się od spraw wojennych i powrotem do szablonowych „damskich" powieści, jest najnowszy utwór beletrystyczny Miss Doroty Richardson autorki nie bez talentu, zaliczanej do „modernistek". Mimo to, bohaterka powieści „Deadlock" („Martwy punkt") jest jedną z najgłupszych młodych kobiet angielskiej literatury powieściowej — czem zresztą nie wiele różni się od innych bohaterek, tych przez Anglików i Angielki tak chętnie czytanych powieści. Miriam Henderson jest „znowu" sekretarką u dentysty, i mieszka „znowu" w okropnym „boarding house". Kocha się w pewnym człowieku z czarną brodą, nazwiskiem Shatov; wszyscy uważają go za polskiego żyda, okazuje się jednak, że jest on jeszcze czemś gorszem, tj. pruskim profesorem. Michał Shatov używa z predylekcyą stylu Olfendorfa. „Miałem zawsze — opowiada on — zamiłowanie do astronomii, ale obecnie, może pani zechce poradzić mi, jak mógłbym się dostać do British Museum".

Gdy nareszcie minął czar tej nieuzasadnionej namiętności, Miriam powraca do swej ulubionej czynności: „Odtąd w życiu jej jedną rzecz tylko budziła żywsze jej zajęcie: wkładanie coraz to

---

MARYA-JEHANNE HR. WIELOPOLSKA [1]
(Janowska)

Zakulisowe wrażenia z wycieczki dziennikarskiej w Poznańskiem.

Czytelnicy nasi mają zapewne jeszcze świeżo w pamięci barwne opisy z wycieczki dziennikarskiej po Wielkopolsce, pióra współpracownicy naszej Michaliny Grekowiczówny. Przypuszczamy tedy, że w zestawieniu z niemi tem większej nabierze wartości rzecz niniejsza, będąca niejako literacką konfrontacyą, rzutem oka z poza kręgu uczestników, na te same zagadnienia. Eksperyment taki nabiera o tyle uzasadnienia, iż paralela zostaje przeprowadzina znakomitem piórem jednej z najznakomitszych polskich powieściopisarek, Maryi Jehanne-Wielopolskiej.

Święte, w marcu.

Ciekawą byłam niezmiernie, czy „suggestya poznańska" działać będzie na członków polskiej wycieczki dziennikarskiej do b. Zaboru Pruskiego i do jakiego stopnia. Toteż, odczekawszy kilka niezbędnych dla ich zoryentowania się dni, przecięłam im drogę w Gnieźnie.

Spotkałam dziennikarzy naszych w katedrze.

Dużo miłych twarzy znanych mi osobiście i z widzenia, dużo inteligentnych, bystrych oczu, szukających w zachwycie najpiękniejszych szczegółów w świątyni, odwracających się z niesmakiem od wstrętnych meluzyn i lamp grubo złoconych, od wołających o pomstę „odnowień".

Zaraz na progu świątyni, przy pysznym, spiżowym życiorysie św. Wojciecha, uderzył mnie fakt charakterystyczny. Oto właśnie karotowano naszych dziennikarzy na cele... katedry Gnieźnieńskiej.

Tym gościom z Polski kresowej, zniszczonej, zrabowanej, gdzie kościoły znikły z powierzchni ziemi, lub zostały bez dachów, bez ołtarzy, bez paramentów — zamiast tym gościom wręczyć naprędce zebraną sumę, choćby minimalną sumę, na rzecz kościołów kresowych — zbierają przeciwnie od nich datki na kościoły poznańskiej dzielnicy, szczycącej się bogactwem, dzielnicy, którą chyba stać na utrzymanie własnych Domów Bożych.

Tak samo skarotowano dziennikarzy w Kościanie, o czem wspomina tryumfalnie pani Ruszczyńska (r) w „Dzienniku Poznańskim". Tak samo zapewne w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu.

Nie wspomniała pani Ruszczyńska nigdzie o wręczeniu gościom z kresów, jakich datków na ochronki i kościoły, w Małopolsce, czy w Kongresówce — za przykładem Francyi, która w ten sposób uczciła gości z Polski. No ale to była Francya...

— Jakże się wam podoba były Zabór Pruski?

— Ogromnie gościnni...

— Nic, tylko jemy i pijemy, zwłaszcza pijemy...

— Szalenie nas fetują...

— Bardzośmy już zmęczeni...

— Bardzo ciekawe...

I... pointa:

— Ale, wie pani, nie samym krochmalem żyje człowiek, a tyle nam pokazano fabryk krochmalu, nawozów sztucznych, fkierów, że... doprawdy... Milknie.

— Czy pan nie zauważył, że wprost fenomenalną jest ta amerykańsko-kupiecka zdolność reklamowania się ziemi poznańskiej? Żadna chyba dzielnica polska nie umie się tak reklamować, tak się wychwalać, i zachwalać, tak wynosić i okadzać.

Samodzielność jest tu podziwienia godna. Lecz tak jak każdy, który zanadto oddany je dnemu celowi, nie ma czasu na wyemancypowanie swojej osobowości, czy na wysubtelnienie instynktów towarzyskich, zatracili Poznańczycy te najzwyklejsze prymcypia dobrego wychowania i taktu. Wywołuje się np. w Poznaniu dziennikarzy, aby przeszli do budynku obok, bowiem czeka fotograf na poczynienie zdjęć pamiątkowych. Idą goście i tam się dowiadują, że żaden fotograf nie czeka. tylko firma ta a pragnie się im także przedstawić i zareklamować, używszy „niewinnego" podstępu...

(C. d. n.)

nowych suszonych kwiatów między bibułki zielnika".

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej przy tym bez wartościowym utworze, jest to bowiem objaw czekający jeszcze psychologicznego wyjaśnienia, dlaczego ten rodzaj literatury cieszy się w Anglii największem powodzeniem, pomimo iż w szerokich kołach czytelników istnieje również zrozumienie dla prawdziwego piękna.

Bardzo uroczyście obchodzono np. przed kilku dniami stuletnią rocznicę śmierci Johna Keats, w którym Anglia sławi jednego z najszlachetniejszych swych geniuszów poetyckich. On to wszczepił całym pokoleniom miłość przyrody i miłość mytów klasycznych. Śladem jego ideałów poszedł Hood i Tennyson; on wreszcie wywarł wpływ na twórczość poetycką Swinburne'a.

Keats był synem londyńskiego właściciela dorożek, był studentem medecyny i umarł mając lat dwadzieścia sześć na suchoty w Rzymie, gdzie spoczywa na małym cmentarzu protestanckim obok swego przyjaciela Shelley'a, pod fiołkami, którymi pietyzm bawiących w Rzymie Anglików zdobi groby dwóch wielkich poetów.

Z poezyi Keats'a najbardziej znane są „Endymion" i „Oda do słowika". Na ogół jednak Keats mniej jest znany za granicą niż Shelley, Woodsworth lub Coleridge, których poezye w wieku dziewiętnastym pod wpływem Taine'a i Montegut przetłómaczono na język francuski.

Pochodzi to i stąd zapewne, że Keats szukał natchnienia w źródłach czysto angielskich, lub w mytologii starożytnej. Przetłómaczył nawet całą Eneidę. Nie umiał natomiast ani słowa po grecku, a jednak miał pociąg do mitologii greckiej. Jak ludy Hellady chętnie przedstawiał sobie siły przyrody w kształtach konkretnych. Hellenizm Keats'a pozbawiony jest jednak greckiego słońca; jest to wizya Grecyi widzianej przez Anglika. Mytologia starożytna przeniesiona do mglistej atmosfery Anglii osnuła się smętkiem i melancholią. Jedną z tych greckich poezyi Keats'a, którego porównywano z poetą francuskim Andre Chenier, pt. „Oda o urnie greckiej" przyswoił Anatol France literaturze francuskiej.

Kronika literacko-artystyczna.

Lwów, 1 kwietnia.

Wysokie ceny za książki i t. p. U jednej z olbrzymich firm w Lipsku odbyła się onegdaj licytacya autografów, oraz starych i rzadkich **książek**. Uzyskane zostały nagół bardzo wysokie ceny. I tak: pisane ręcznie na pergaminie „Życie Krystyny Ebner" z r. 1344 sprzedane zostało za 3.700 marek, dwa listy Fryderyka Wielkiego za 515 mk, dwa listy Bazaine'a za 500 mk, list Napoleona III za 205 mk, pismo Tilly'ego do burmistrza Wimpfen 300 mk, list Hamanna za 300 mk, dwa listy i kompozycya Liszta 355 mk, Wagner o prawie wystawienia „Holendra tułacza" 450 mk, jedno pokwitowanie Wagnera 200 mk. Dwa listy Arndta nabyło za 145 mk germańskie muzeum w Norymberdze. Znaczne sumy uzyskano za pisma Goethego i należących do jego koła: Goethe do Willemera 4.000 marek, pismo matki Goethego do Crespla 5.900 mk, Jean Paul 420 mk, Sophie La Roche 305 marek, Lavater 240 mk, Eliza von Türkheim 3.000 mk. Dalej zapłacono za przeszło sto listów Luizy Mühlbach 750 mk, kilka wierszy Rückerta 340 mk, za list Tołstoja protestujący przeciwko służbie wojskowej 1.700 mk. Ze starych książek sprzedano dzieło botaniczne Brunfelsa, pochodzące z XVI w. za 1615 mk, dzieła Albrechta Dürera o proporcyi ludzkiej za 1250 marek, Gesnerusa zoologię za 1030 mk, Ortus sanitatis za 3100 mk, Ortolffa v. Bayrland księgę lekarską za 4250 mk, zielnik Blackwella 2500 mk. Za folklorystyczne roczniki Kraussa „Antropophyleia" 10 tomów uzyskano sumę 3000 m, za herbarz Siebmachera wydany w Norymberdze od roku 1854 do 1920 w 71 tomach otrzymano 10150 mk.

Nieznane arcydzieło Rubensa. Czasopismo „Monatsheften für Kunstwissenschaft" zamieszcza odbitkę obrazu, znajdującego się w posiadaniu prywatnem w miejscowości Karlsruhe. Treścią obrazu jest tak ulubiony przez mistrza flamandzkiego temat miłosny. Jakób, za którym pędzi trzoda owieczek, zbliża się do cudnie pięknej Racheli, siedzącej na krawędzi studni, z lutnią w ręku. Mimo, iż pośredniczy między nimi malutki amorek, zawstydzone dziewczę odtrąca starającego się o jej serce. — Oelenheinz przypisuje dzieło to Rubensowi i podaje, iż powstało między r. 1612 a 1625 i twierdzi również, że dopomagał w tej pracy mistrzowi van Dyck i Breughel.

Galerya wiedeńska nabyła dwa obrazy Rubensa. W ostatnich dniach zdobyła wiedeńska galerya obrazów dwa słynne płótna Rubensa, przedstawiające portrety dwojga protektorów mistrza, mianowicie arcyks. Alberta i infantki Izabelli. Obrazy namalowane zostały przypuszczalnie po powrocie z podróży do Włoch, a więc około pierwszej połowy 1609 roku. Tworzą one znakomite przykłady jego sposobu malowania w latach wcześniejszych i stanowią cenny nabytek dla galeryi, nieposiadającej dotychczas malowideł mistrza, pochodzących z tych lat. Portrety umieszczone zostały obok słynnego obrazu „Cztery strony świata".

Portret Dürera w Louvrze paryskim. Muzeum w Louvrze, nie posiadające dotychczas ani jednego z dzieł Albrechta Dürera, mogło obecnie zapełnić tę dotkliwą lukę. Płótno, o którem mowa, było własnością poddanego niemieckiego, mieszkającego we Francyi. Majątek obcopoddanego został zasekwestrowany, a muzeum w Louvrze otrzymało zasekwestrowany między innemi słynny obraz. Portret ten przechodził rozmaite koleje. Zrazu był najpiękniejszą ozdobą galeryi Felixa w Lipsku. Przed wielu, wielu laty nabył go szwagier i spadkobierca bar. Hirscha bankier Leo Goldschmidt w Paryżu. Goldschmidt był blizkim krewnym niemieckiego polityka Bambergera. Pozostały po nim dwie córki. Jedna wyszła za mąż za francuskiego hrabiego Pastré, drugiej mężem był de Villeroy, Francuz, posiadający fabryki w Alzacyi. Syn jego nabył niemieckie prawo obywatelstwa ze względu na interesa w Alzacyi. W chwili wybuchu wojny był Niemcem, i majątek jego, liczący wiele milionów franków zasekwestrowano. Między innemi rzeczami znajdował się i portret Dürera, który obecnie przydzielono do muzeum w Louvrze. Jest to autoportret mistrza, przedstawiający go w wieku 22 lat. Dürer odziany jest w wspaniały strój ówczesny, na głowie widnieje „bonnet rouge". Wyraziste spojrzenie skierowane jest na widza, w ręku trzyma kwiat. Ponad głową znajduje się data 1498 roku. W Wiedniu znajduje się portret mistrza w wieku lat 13, muzeum w Madrycie zdobi portret Dürera w wieku lat 27.

Wykrycie symfonii Haydna. Archiwalny radca dr. Diemand odnalazł trzy nieznane symfonie Haydna, które zostały ofiarowane ks. von Wallerstein. Odegranie tych trzech utworów nastąpiło w r. 1789. Prawo wystawienia posiadał jedynie sam książę. Zyskały one olbrzymie uznanie. W dowód wdzięczności otrzymał wówczas Haydn w darze od księcia ciężką złotą tabakierę, zawierającą 50 dukatów, jako honoraryum.

Nieznana powieść Turgeniewa. Niedawno odnaleziono nieznaną dotychczas powieść Turgeniewa. Tytuł jej brzmi: „Życie dla sztuki". Nie została ona opublikowana, ponieważ treścią jej jest stosunek pisarza do słynnej śpiewaczki Viardot-Garcia i autor wydał zarządzenie, że książka ukazać może się dopiero w dziesięć lat po śmierci artystki.

(r)

Z nowości wydawniczych.

Lwów, 1. kwietnia.

Z „Boju Chwili", szkice i nowele Jerzego Pogonowskiego, z przedmową dr. H. Biegeleisena. Lwów 1921. Księgarnia Wydawnicza H. Altenberga.

(S.) Z powodzi tzw. beletrystyki wojennej, która unosi na swych falach produkty nierównej wartości, wyróżnić wypada zbiór nowel Jerzego Pogonowskiego p. t. „Z boju chwili", będący wyrazem pewnej zarysowującej się indywidualności, krystalizującego talentu młodego autora. „O wojno! Kiedyż się skończysz?" — to niby motto całego zbioru pośród którego śmiałością inwencyi silnem uchwyceniem problemu wyróżnia się „Syn dziewk". Pogonowski unikając przejaskrawień, na których łatwo było pójść młodemu autorowi, potrafił przedstawić jak młodzieniec o porywach szlachetnych, widząc z bólem straszne upodlenie swej matki, sam stacza się na dno by uniknąć służby wojskowej a przejrzawszy, co uczynić — odbiera sobie życie. Z innych nowel zbioru zasługuje na uwagę: „Major Tod", i „Śmierć Lorda Kitchenera".

Tadeusz Hilarowicz. Organizacya administracyi polskiej na Spiżu i Orawie. Lwów, 1921. Str. 43.

Jest to zestawienie dotychczasowej organizacyi administracyjnej polskiej na terenach Spiża i Orawy, przyłączonego do Rzeczypospolitej, poprzedzone poglądem wstępnym na decyzyę koalicyi i dawny ustrój administracyjny węgierski. Praca zawiera rozdziały następujące. I. Polskie żądania terytoryalne przed decyzyą międzynarodową. II. Rozstrzygnięcie koalicyi a przynależność Spiża i Orawy. III. Objęcie terytoryum Spiża i Orawy przez władze polskie. IV. Dawny ustrój węgierski. V. Instrukcya tymczasowa dla starostwa spisko-orawskiego. (Starostwo, Ekspozytury Starostwa, Gminy, Okręgowi sekretarze gminn). VI. Sprawa obowiązującego na Spiżu i Orawie ustawodawstwa administracyjnego. VII. Poszczególne działy administracyi. (Sprawy metrykalne, Administracya stosunków kościelnych, Sprawy szkolne, Sprawy lasowe Sprawy sanitarne, Sprawy materyalne, Sprawy techniczno-drogowe. Sprawy rolnicze, Zasiłki wojskowe, Policya państwowa. Reforma rolna Opłaty szynkarskie). VIII. Sprawy skarbowe. (Organizacya administracyi skarbowej. Urzędy celne na Spiżu i Orawie, Graniczna kontrola skarbowa). IX. Organizacya sądownictwa. Praca zawiera wiele cennych uwag o postępowaniu administracyjnem, opartych na znawstwie praktycznem.

Prof. Dr. Tadeusz Hilarowicz. Jak się powinno rządzić? Zasady administracyi państwowej według odezw i mów prez. ministrów Wincentego Witosa. — Lwów 1921. Odbitka ze „Sprawy ludowej".

Autor, który obok pracy profesorskiej i naukowej nie szczędzi wysiłków mających na celu podniesienie w szerokich kołach społecznych zrozumienia i odczucia zasad praworządności i dobrej administracyi przez organizowanie kursów, wykładów i artykuły popularne, zestawił w tej broszurce najważniejsze zasady administracyi państwowej według odezw i mów prezydenta ministrów Wincentego Witosa, zaopatrzone wstępem i ugrupowane w tytuły następujące: Silny rząd. — Zadanie administracyi. — Współdziałanie społeczeństwa z rządem. — Podział pracy pomiędzy państwo a społeczeństwo. — Oparcie rządu o społeczeństwo. — Jednolitość administracyi. — Sprawność aparatu administracyjnego. — Znaczenie samorządu. — Urzędnicy. (Rola urzędników w Państwie. Obowiązki urzędników). — Aprowizacya. (Oszczędzanie środków żywności. Unikanie zbytku). — Oświata. — Odbudowa kraju. — Gminy. (Zasadnicze obowiązki wójtów i sołtysów wobec Państwa). — Przy poszczególnych ustępach powołane są wszędzie źródła.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 1. kwietnia.

JAKI PROCENT!

Na ostatnim zjeździe partyi kommunistycznej w Moskwie stwierdzono iż partya do 1. marca posiadała 875.000 członków. Zauważyć należy, iż ludność sowieckiej Rosyi dosięga 127 milionów ludzi.

DO ARMII PRACY.

Z Moskwy donoszą, iż wojenny komisaryat postanowił zaliczyć do armii pracy wszystkich powracających do Sowdepii b. jeńców wojennych.

ZWYCIĘSTWO LENINA NAD TROCKIM.

Z Moskwy donoszą, iż na komunistycznym zjeździe przy głosowaniu za rezolucyami o „funkcyach prof. sojuzów" — za projektem Lenina padło 336 głosów, za Trockiego i Bucharina 50 głosów, zaś za rezolucyami grup robotniczych (opozycyi) — 18 głosów.

LOS ARMII WRANGLA.

„Posl. Nowosti" donoszą, że gen. Wrangel zwrócił się do francuskiego rządu z propozycyą przewozu żołnierzy b. krymskiej armii do Władywostoku, dokąd część żołnierzy pragnie wyjechać. Oprócz tego gen. Wrangel prosi o przewiezienie 40.000 żołnierzy jego armii do Serbii, rząd której, po porozumieniu z Francyą, zgodził się na przyjęcie tychże. Sam Wrangel wybiera się również do Serbii.

BANKIET NA CZEŚĆ KRASSINA.

Z okazyi podpisania anglo-sowieckiego układu handlowego, członkowie delegacyi wydali bankiet na cześć Krassina, na którym przewodniczył przedstawiciel liberałów. Wśród gości zebrani byli ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób pomocni byli przy zawarciu umowy, oraz deputaci wszystkich miast, które do wybuchu wojny znajdowały się w stosunkach handlowych z Rosyą.

Krassin wygłosił mowę w której oświadczył, że rozwój handlu między Anglią i sowiecką Rosyą zależy od przeprowadzenia nietykalności rosyjskich towarów i ustalenia ich ceny a wtedy dopiero handel będzie możliwy. Krassin jest przekonany, iż nastąpi to w najkrótszym czasie.

POWSTANIE W KAZANIU.

Z Helsingforsa piszą: Ludność Kazania po otrzymaniu wiadomości o powstaniu w Petersburgu wystąpiła przeciwko sowieckiemu rządowi. Powstańcy napadli na więzienia poorwierali je uwalniając politycznych więźniów. Budynek mieszczący czerezwyczajkę, podpalono a wszystkich jej członków zabito. Wybrany przez ludność komitet rewolucyjny wydał rozporządzenie ogólnej mobilizacyi przeciwko władzy sowieckiej.

Wedle innych informacyi, w zachodnich guberniach trwają krwawe walki, szczególniej w mińskim rejonie.

Psków zajęty został ponownie przez powstańców.

CZERWONA GWARDYA W ESTONII.

Z Rewla piszą: Estońscy komuniści zorganizowali w Rewlu tajną czerwoną gwardyę, liczącą 1000 ludzi, z oficerami i sztabem. Gwardya ta miała rozpędzić parlament, zrzucić rząd i zaprowadzić w Estonii sowiecką władzę. Jednakże ciągłe niepokoje w Rosyi przygnębiająco podziałały na estońskich przewódców komunistycznych, którzy też z tego powodu odłożyli planowaną akcyę.

ZAGRANICZNI PRZEDSIĘBIORCY W ROSYI.

Z Rewla donoszą: Rząd sowiecki zawarł umowę z przedstawicielem firmy Kruppa, wedle której firma owa bierze na siebie obowiązek przyprowadzenia do porządku fabryk Putyłowskiej i Ochteńskiej. Równocześnie firma Kruppa prowadzi rokowania z finlandzkim rządem o utworzenie swej filii w Finlandyi w Umatrze. Rząd finlandzki rzekomo godzi się na ową propozycyę.

Równocześnie donoszą ze Sztokholmu, iż wedle oświadczenia sowieckiego przedstawiciela prof. Łomonosowa, pierwszy z 700 parowozów zamówionych w Niemczech przez rząd sowiecki, gotów będzie z początkiem maja. Szwecya, gdzie rząd sowiecki zamówił 1000 parowozów, dostawi pierwszą partyę w sierpniu. Do tej pory, począwszy od 1. stycznia br. odprawiono z Szwecyi do Rosyi 48.000 ton materyału kolejowego.

LIST Z PETERSBURGA.

„Rul" pisze: W tych dniach otrzymano w Berlinie list z Petersburga, pisany dnia 14. marca. List ów pisany jest przez wybitnego profesora petersburskiego przebywającego stale pod rządami sowietów. Profesor ów pisze, iż położenie w Rosyi już przed kilkoma miesiącami było straszne, ale ani równać się nie może z obecnem. Terror przybrał wprost niebywałe rozmiary, wszystkie więzienia przepełnione i niema ani jednego człowieka, któryby jeszcze nie był ani razu aresztowany.

Ceny za produkty żywnościowe stale się podnoszą, pud ciemnej mąki kosztuje 50.000 rubli, funt masła i cukru 25.000 rubli. Płaconoby wszelką cenę, lecz pieniędzy sowieckich nikt nie bierze.

Dalej pisze autor listu, iż w Petersburgu oficyalnie ogłoszono o wybuchu rewolucyi w Niemczech. Nikt jednak temu nie wierzy, gdyż wie w jakim celu rozpuszcza się podobne wiadomości.

List ten piszę — kończy autor — późną nocą. Wszystkie lampy płoną, naturalnie że trwają bezustanne rewizye i poszukiwania. Gdyby tak przypadkiem siepacze sow. zaszli do mnie i znaleźli ten list, rozstrzelanoby mnie, wszystko mi jednak jedno — żyć trudno...

Tramwaj i światło elektryczne podrożeją?

Lwów, 1. kwietnia.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi elektrycznej dyr. Tomicki wystąpił z nowym projektem podwyżki cen tramwaju i światła elektrycz. Referent powołując się na nową regulacyę płac służby tramwajowej i robotników, podniósł, że dla równowagi budżetowej konieczną jest nowa podwyżka. Dyr. Tomicki zaproponował następującą podwyżkę za światło: za światło w mieszkaniach 25 marek za kilowat godzinę (dotychczas 18), w lokalach publicznych 35 (dotąd 28), w kinach 50 (dotąd 35), motory przemysłowe 15 (12).

Bilet tramwajowy wprost kosztowałby 10 Mk., z przesiadką 12 Mk., poranny 5 Mk., nocny 15 Mk., wojskowy 5 Mk., z dworca 15 Mk. Abonament miesięczny na dowolną jazdę 800 Mk. (dotychczas 500 Mk.), za dwurazową 350 (dotychczas 220), szkolny 110 i 150 (dotychczas 70 i 100). Po dłuższej dyskusyi projekt ten odesłano do subkomitetu.

ROBERT HICHENS. 212

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDOWNA.

(Ciąg dalszy).

— Czułam, że masz myśl czemś bardzo zajętą. Nie miałam wrażenia, żeby to było coś smutnego. Gdyby tu był kominek, zamiast pieca, jakże byłbyś przed chwilą zapatrzył się w ogień.

— Tak, to prawda.

Poruszył się i oparł o poręcz krzesła.

— Nie często przyjeżdżasz do Rzymu — rzekł — ale zauważyłaś chyba zupełną zmianę w trybie życia Dolores... czy cię to nie zastanowiło?

— Że tak dużo przesiaduje w domu?

— Wycofała się zupełnie z życia światowego. Kart nie bierze do ręki, nie bywa na tańcach, nie chodzi nawet na proszone obiady o ile nie odbywają się w towarzystwie, zajmującem dla mnie. Przestała zupełnie dbać o towarzystwo.

— Tak, słyszałam, że prawie wcale nie bywa teraz. Poczciwa mama jest tem zupełnie zrozpaczona. Wiesz, przecież, że uważała zawsze Dolores za rodzaj królowej w świecie rzymskim. Ale czy ty żałujesz, że Dolores znudziła się tem wszystkiem?

— Nie... o, nie! Przeciwnie! Ale jestem zdumiony... zupełnie zaskoczony. I myślałem że może...

Urwał. Szczególny błysk zajaśniał w jego oczach.

— Doloretta zmieniła się tak od czasu naszego wspólnego pobytu na Sycylii, — rzekł po dłuższem milczeniu.

— Nie powróciła już wcale po przyjeździe do dawnego wesołego życia?

—Nie. Od chwili powrotu do Rzymu po pobycie w Taorminie, widzę w niej zmianę, wydaje mi się, jakby inną kobietą.

— Ale w czem dopatrujesz się tej zmiany? Jest weselsza czy smutniejsza?

— Jest cichsza. Panuje dokoła niej jakaś niesłychana cichość.

Błyszczące oczy jego zadawały teraz Ednie pytanie.

— Lubi spokój. Wydaje się nawet, że lubi samotność. Siedzi sama godzinami całemi. To... doprawdy, to bardzo dziwne.

— A czy nie jest chora?

— Nie nie sądzę. Ale ta pielęgniarka... panna Jennings... przychodzi bardzo często, gdy Doloretta nie chce być sama. Wydaje mi się, że zaangażowała ją jako rodzaj „dame de compagnie".

— A jakie twoje zdanie o niej? Czy to kobieta inteligentna i miła? Znam ją tak mało. A wtedy, gdy ją widziałam, nie zdawałam sobie sprawy z niczego oprócz...

— Wydaje się kobietą bardzo uczciwą i przyzwoitą i jest poprostu całą duszą oddana mojej żonie. Ale... ale jest coś, czego nie rozumiem.

— Dlaczego nie pomówisz szczerze z Dolores, jeżeli cię coś niepokoi?

Szczególny, łękliwy wyraz przemknął się po jego twarzy.

— Nie, nie. Nie mógłbym...

— W takim razie może z pielęgniarką?

— Jużem o tem myślał... ale nie. Zresztą nie chcę się ośmieszać.

Pochylił się znów do pieca. Edna Denril zauważyła, że twarz jego pokraśniała.

— Jakto ośmieszać? Czem? — spytała.

Zerwał się.

— Po tych latach, nie... śmiałbym spodziewać się...

Gorętsza jeszcze fala krwi zalała mu oblicze.

— Teodorze! — zawołała Edna. — Ach Teodorze! Nie przypuszczasz chyba...

I ona wstała a twarz jej zarumieniła się silnie i odmalował się na niej niesłychanie ludzki wyraz, tkliwość, zrozumienie, zdziwienie, który sprawił, że stała się chwilę piękną.

— I sądzisz istotnie... ach, jakaż ja byłabym rada!

— Nie wiem. Nie mogę wierzyć, żeby... nie można wiedzieć! Czuję tylko, że Doloretta może tak przypuszcza. Ostatniemi czasy wydawało mi się, że ona czeka, ciągle czeka, i... ale to być nie może! To być nie może! Szalony jestem, że sobie tem zaprzątam głowę.

(C. d. n.)

Jak jeńcy bolszewiccy opuszczają Polskę?

Stacya przyjmująca i odsyłająca. — Pomieszczenie i utrzymanie jeńców bolszewickich.—Ci, którzy nie chcą wracać do Rosyi. — 5-dniowa kwarantanna. — Lokal kwarantanny. — Naczelny komisaryat do walki z epidemiami.

III.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Równo, w marcu.

Po przeciwległej stronie stacyi przyjmującej znajduje się kompleks budynków, które tworzą stacyę odsyłającą, zostającą pod kierownictwem ppor. Leszka Wiśniewskiego. Tutaj przychodzą jeńcy bolszewiccy z obozów koncentracyjnych i po 5 dniowej kwarantannie w pociągach sanitarnych odchodzą do stacyi granicznej w Zdołbunowie, gdzie dopiero oficer bolszewicki według wykazu ich odbiera. W czasie mego pobytu odbywało kwarantannę około 1400 jeńców, między którymi było około 100 oficerów. Pomieszczenie jeńców bolszewickich jest takie same, jak i polskich. Każdy jeniec śpi na sienniku i każdy ma koc, a wyżywienie podług tabeli „C" w zupełności jeńców zadowala. To też wygląd jeńców bolszewickich jest wcale dobry, usposobienie wesołe, a niektórzy nawet absolutnie nie chcą wracać do raju bolszewickiego. Ci, którzy wyrażają chęć pozostania w Polsce, podpisują odnośne deklaracye i ci nie będą przymusowo odstawiani. Oficerowie bolszewiccy mieszkają osobno i pobierają odpowiednią gażę. Wyrażają oni chęć powrotu do domu, licząc na demobilizacyę. Dnia 22 marca wyjechał z Punktu do Szepetówki do władz bolszewickich oficer graniczny w celu nawiązania łączności i omówienia szczegółów dotyczących wymiany jeńców. Bezpośrednio po jego powrocie D two Punktu wysłało pierwszy transport złożony z 1000 ludzi do Zdołbunowa, gdzie ich odebrał za pokwitowaniem oficer bolszewicki. Pierwszy transport jeńców-Polaków i uchodźców przybędzie do Punktu dnia 31 marca i w dniu tym odbędzie się pierwsze uroczyste powitanie.

DELEGATURA „JURA".

Uchodźcy, internowani i zakładnicy, którzy drogą wymiany będą powracać z Rosyi, będą pod dan, również pięciodniowej kwarantannie w specyalnych budynkach pod opieką „Jura". Delegatura „Jura" w Równem, na której czele stoi komisarz etapu Stefan Bernstorff, dysponuje kompleksem budynków urządzonych z komfortem, w których uchodźcy mogą 5-ciodniowy przymusowy pobyt spędzić bardzo miłe. Wewnętrzne urządzenie budynków mieszkalnych jest nader praktyczne, zastosowane do wymogów hygieny. Przy urządzaniu tych budynków nie pominięto żadnego szczegółu mającego uprzyjemnić życie uchodźcom a mianowicie urządzono tam bibliotekę, bufet, sklep z bielizną i garderobą, kantor wymiany pieniędzy. Nadto również jak i w Punkcie, tak i tutaj opiekować się będą uchodźcami instytucye jak „Imka", „Biały Krzyż" oraz Komitet obywatelski, które to instytucye będą nieść jeńcom pomoc materyalną i czuwać będą nad stroną duchową. Specyalnie wielką działalność rozwinie tutaj Polski Komitet Pomocy dzieciom, który zajmuje się dokarmianiem dzieci. Pomieszczenia dla uchodźców są urządzone w ten sposób, że osobno będą lokowani mężczyźni a osobno kobiety; nadto zaś urządzono pokoje familijne, które są przeznaczone dla całych rodzin. Przed budynkami znajduje się obozowisko przeznaczone dla taboru i inwentarza uchodźców. W specyalnym budynku rozlokował się Nadzwyczaj. Naczelny Komisaryat do walki z epidemiami. który ma tutaj wzorowo urządzony szpital na 250 łóżek.

Po pięciodniowej kwarantannie, po której uchodźcy przyjdą do równowagi fizycznej, będą odesłani do zbiorników w Drohucku, gdzie rząd w dalszym ciągu udzielać będzie im pomocy w formie zasiłków. dopóki uchodźcy nie wrócą do swoich siedzib i do swoich zajęć.

(—rwicz)

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 1 kwietnia o g. 7 wieczór „Carmen", opera.

Sobota 2 kwietnia o g. 3 po poł. „Zemsta", komedya.

(j) **Prima Aprilis.** Dzień dzisiejszy posiada swój własny zdawna uświęcony charakter. Najdowcipniejszy z 364 swoich towarzyszy, zawodowy kpiarz, od rana już suszy sobie głowę jakiby tu wymyśleć komu kawał aprilowy. Ale, że czasy są nie do kawałów, i że świat się tak przewrócił do góry nogami, iż wszystko co jest zamierzonem na plus przybiera sens ujemny i odwrotnie, więc trudno mu się zdobyć na coś, na czembyśmy się poznali. Zaczął więc od tego, że nastroszył chmurę na czole, jak ojciec gdy chce rozśmieszyć dziecko, tak na niby. Ale my myślimy, że to chmura prawdziwa i zamiast roześmiać się smucimy się, że słońce znikło. Gorszy „kawał", to że wielu sklepów, szczególniej z wędlinami, wskutek braku towaru wcale nie otworzono. Ale gdzie Lwowianin pozna się na tak subtelnym żarcie aprilowym!

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. (Oddział Lwowski). Dnia 2 bm. o godz. 6 wiecz. na Politechnice wykład inż. Mosera o parowozach, ilustrowany obrazami świetlnymi.

Gremium księgarzy prosi nas o sprostowanie, **że kwotę 1000 mk na plebiscyt złożył nie p. Józef Hoelzel, jak mylnie podali lecz pan Jakób Hoelzel.**

Na ubogich Lwowa złożył p. Witold Fedorski kwotę 2000 mkp. niem. na ręce prez. Neumana. Za tak hojny dar składa ofiarodawcy w imieniu obdarowanych jak najserdeczniejsze podziękowanie prezydyum miasta.

Z GOSPODARKI SKARBOWEJ NASZEGO PAŃSTWA.

Nowe projekty rządowe.

Lwów, 1 kwietnia.

(Sp) Gospodarka skarbowa naszego rządu obraca się od połowy zeszłego roku w ramach o tyle konstytucyjnych, iż ministerstwo skarbu od czasów min. Grabskiego czyni za wiślemi zarówno zaciąganie dalszych kredytów w P. K. K. P., jakoteż dalszą emisyę banknotów markowych od każdorazowego zezwolenia sejmu. Ostatnio pojawiły się takie upoważnienia sejmowe w formie ustaw, datowanych z 26. listopada 1920.

Pomiędzy zaciąganiem kredytu ze strony państwa P. K. K. P. a emisyą biletów markowych zachodzi ścisły związek. Ponieważ państwo nasze posiada ciągle jeszcze budżet deficytowy, gdyż wydatki państwowe przekraczają znacznie stojące do dyspozycyi Rządu dochody, przeto, rząd korzystać musi dla wyrównania deficytu z kredytu, którego mu dostarcza P. K. K. P. Środki zaś dla udzielenia tych olbrzymich, obecnie miesięcznie do 8 miliardów dochodzących kredytów, dostarcza rządowi P. K. K. P. w bardzo małej mierze w sposób czysto bankowy, t. zn. na podstawie ulokowanych u niej rachunków, głównie natomiast przez emisyę nowej ilości biletów markowych. Tak tedy każde zwiększenie kredytu państwa w P. K. K. P. pociąga za sobą dalszą emisyę biletów markowych.

Otóż wedle wspomnianej ustawy z 26. listopada b. r. łączne upoważnienie rządu do korzystania z kredytu w P. K. K. P. wynosiło przeszło 64 miliardów marek, zaś maksymalna granica emisyi biletów markowych 55 miliardów marek.

Zarówno pod jednym jak i drugim względem nietylko osiągnięta, ale i przekroczona została granica ustawą nakreślona. Państwo zmuszone było skutkiem ciągłych deficytów budżetowych korzystać w zwiększonej niż dotąd mierze z kredytów w P. K. K. P. a w związku z tem przekroczyła emisya biletów markowych w dniu 28. lutego już 58 miliardów marek.

To też obecnie widział się rząd zmuszony zwrócić się do Sejmu z projektem nowej ustawy. upoważniającej rząd do korzystania z dalszego kredytu w P. K. K. P. w wysokości 24 miliardów, a zatem do łącznej sumy przeszło 88 miliardów marek, jakoteż zwiększającej maksymalną granicę emisyi biletów markowych o 20 miliardów do kwoty 75 miliardów.

Zbyteczną jest rzeczą podkreślać ujemne skutki nowych zamierzeń Rządu. Korzystanie z kredytów w P. K. K. P., zmuszające także instytucyę rządową do ciągłych emisyi biletów markowych jest jedną z kardynalnych przyczyn złego stanu waluty polskiej. Inflacya wywołuje drożyznę i w następstwie pociąga za sobą nowe zwiększenie się wydatków państwowych i nowe emisye.

Jedynie radykalna reforma naszej skarbowości, do czego obecnie rząd tem łatwiej przystąpić może, iż wskutek nastania pokoju wydatki na armię i wojnę ulegną bardzo znacznej redukcyi może zasadniczo wpłynąć na usunięcie dotychczasowego systemu ciągłego odwoływania się państwa do najszkodliwszego, bo nowe emisye biletów markowych rodzącego kredytu w P. K. K. P.

Na srebrnym ekranie.

GWIAZDA DAMASZKU.

Dramat w 6 aktach według dzieła Jerzego Ohnet'a z Lucy Doraine w głównej roli. — Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 1. kwietnia.

Tam, gdzie wieczysta tajemnica wabi i ciągnie, gdzie życie płynie, jak sen na kwiatach, szukał natchnienia młody malarz. I pewnego dnia z cudnego nieba Damaszku spadła na jego drogę olśniewająca gwiazda i rozstrzygnęła o całej przyszłości. Bo gdy błądził po ciekawych uliczkach, gdy przypatrywał się z bronzu ukutym postaciom i szkicował z uśmiechem zadowolenia wysmukłe kobiety, usłyszał jęk bolesny. Za chwilę ujrzał drżące ciało i obnażone plecy, spływające krwią, a nad niemi morderczy harap starego Beduina. Zagrała w młodym malarzu rycerska krew, co nie znosi pastwienia się nad kobietą, z wysiłkiem więc uwolnił dziewczynę. A była to cudna niewolnica Kora. Czarne jej oczy wzięły głębie z tajemnic gwiaździstych nocy Damaszku. Kształtów zazdrościły jej rzeźbione ręką mistrzów owe wzory piękna i harmonii. Purpurowe usta szeptały słowa podzięki, a czarne, rozwichrzone włosy, chmurą pierścieni otaczały ciemną twarz kreolki. Nigdy malarskie oko Jerzego nie widziało piękniejszego stworzenia. Z westchnieniem poszedł swoją drogą... Lecz w ślad za zbawcą poszła i dziewczyna:

— Weź mnie — będę twoją niewolnicą!

A kiedy Jerzy biegł coraz prędzej, aby zniknąć, ujrzał ją na progu swojego mieszkania i już nie dała się odpędzić.

— Jakie twe imię? Kto jesteś?

— Nie mam imienia. Jestem pyłkiem piasku, pędzonego wichrem...

Niewiele minęło czasu, a za spojrzeniem zachwytu artysty poszło i serce człowieka... Jerzy pokochał jak szalony dziką, czarną kreolkę. W przepięknej jego pracowni stała się panią. Najcudniejsze wschodnie tkaniny, zda się malowane złotem słońcem i barwami wszystkich kwiatów Damaszku słał jej pod nogi. W gwiaździstych oczach dziewczyny czytał swoją cudną bajkę, a z ust jej, granatom podobnym, pił upajający nektar życia...

Nagle prysła brylantowa nić szczęścia. Jerzy z listu matki dowiedział się, że burza zmiotła jego ognisko rodzinne. Musiał wracać do kraju. Lecz że nie miał siły rozstać się ze swoją gwiazdą, pojechali oboje. A kiedy Kreolka zetknęła się z innym światem, odezwały się w niej instynkty, jakich nie przeczuła złota bajka młodego malarza... Przecudna Kreolka we wschodnim swoim stroju, której ciemna główka tak uroczo odbijała od zwojów białego muślinu, już na okręcie znalazła wielbiciela w osobie hrabiego Marzelleo. Po przybyciu do portu, musiał Jerzy na godzinę opuścić dziką swoją kochankę. Gdy powrócił do hotelu, zniknęła, jak sen ułudny... W ciemnej tej duszy zagrało całym rozmachem pragnienie bogactwa i użycia, a przeczuwała przecież, że tego zrujnowany dziś Jerzy dać jej nie może! Więc z uśmiechem szczęścia przyjęła propozycyę hrabiego. Odrazu z dzikiej dziewczyny stała się damą. Cały szereg pokojówek czekał na jej rozkazy, a najpierwsze magazyny paryskie słały swoje arcydzieła. Pewnego dnia ujrzał szalejący z rozpaczy Jerzy swoją czarną Kreolkę w brylantach i jedwabiach.

— Nie chcę być twoją niewolnicą. Ja chcę być panią! Jeśli chcesz pieniędzy, które na mnie wydałeś, rzucam ci je...

W odpowiedzi na słowa obelżywe, w wytwornym buduarze Kory padł strzał i ona sama znalazła się na ziemi, krwią zbroczona. Jerzego aresztowano. Kora zjawiła się także na rozprawie. Strzał nie był śmiertelny. Strzaskał jedynie dolną szczękę i odtąd cudna Kreolka mogła się ukazywać światu tylko w opasce. Za swoją twarz zeszpeconą, za krew, co splamiła jej białe jedwabie, zemściła się strasznie... Zeznała fałszywie i Jerzego skazano na pięć lat ciężkiego więzienia. A kiedy stara matka Jerzego padła na ziemię bez zmysłów, przeszła Kora obok niej z lodowatym uśmiechem...

I tak na drogę młodego malarza spadła z gorącego nieba Damaszku olśniewająca gwiazda i stała się tragiczną przewodniczką jego życia. Równocześnie na firmamencie sztuki kinematograficznej zajaśniała nowa gwiazda wielkiego talentu. Jest nią przepiękna Lucy Doraine. Nie można wprost pojąć, że to, co się widzi na ekranie, jest tylko sztuką. Postać Kreolki, to przecież życie samo, w którem krąży gorąca, czerwona krew dzikiej dziewczyny. Z każdego jej uśmiechu, z błysku oczów, przemawia ciemna dusza, która przecież umie po gruzach złamanego życia dążyć do celu.

W „Gwieździe Damaszku" kończy się jeden tragiczny okres dziejów Kreolki i malarza. Odnajdziemy ich jeszcze w dramacie p. t. „Bicz Boży".

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORNASKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.